Nu mer 41. Lwów dnia 16 Grudnia — Czwartek Rok 1869.

# UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

**Przedpłata wynosi**

*w miejscu*

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . . . . . | 8 złr. | — ct. |
| półrocznie . . . . . . . | 4 „ | — „ |
| ćwierćrocznie . . . . . . | 2 „ | — „ |
| miesięcznie . . . . . . | — „ | 70 „ |

*z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:*

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . . . . . | 9 złr. | 60 ct. |
| półrocznie . . . . . . . | 4 „ | 80 „ |
| ćwierćrocznie . . . . . . | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie . . . . . . | — „ | 80 „ |

*W Prusach i Rzeszy niemieckiej:*

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

*W Paryżu* ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

**Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.**

*Lwów 15 grudnia.*

Otrzymaliśmy wczoraj z Rzymu od korespondenta naszego text Apostolskiej przemowy, którą Ojciec św. otworzył powszechny Sobor w Watykanie dnia 8 b. m. Podajemy ją w następującym przekładzie:

## Allokucya

**miana w bazylice watykańskiej przy rozpoczęciu św. Soboru powszechnego przez Jego Świątobliwość Piusa IX z Bożej Opatrzności Papieża, dnia 8 grudnia roku 1869, do Biskupów świata katolickiego na tenże Sobor zgromadzonych.**

Wielebni Bracia!

Najserdeczniej się radujemy, że ze szczególnej łaski Bożej dano jest nam obchodzić Sobor powszechny przez nas zwołany, o cośmy Boga gorącemi modłami prosili. Weseli się przeto serce nasze w Panu i niewymowną napełnia się pociechą, że w tym najpomyślniejszym dniu Bogarodzicy Dziewicy Maryi Poczęcia poświęconym, oglądamy znów Was powołanych do udziału w naszej troskliwości, a liczniej niż kiedy w tej warowni religii katolickiej zgromadzonych, i znowu się cieszymy błogim waszym widokiem.

Wy zaś, Wielebni Bracia, w imię Chrystusa teraz zgromadzeni (1) jesteście, byście wraz z nami dali świadectwo Słowu Bożemu i świadectwo Jezusa Chrystusa (2), abyście wszystkich ludzi drogi Bożej w prawdzie wraz z nami nauczali (3), i o sprzeciwianiach się fałszywie zwanej umiejętności (4) z nami pod wodzą Ducha świętego sądzili.

Jeżeli bowiem w jakim innym czasie, to teraz nadewszystko, kiedy prawdziwie zapłakała i upłynęła ziemia od swych mieszkańców zarażona (6), wymaga od nas chwały Bożej gorliwość i trzody Pańskiej zbawienie, byśmy obstąpili i objęli Syon, opowiadali na wieżach jego, i położyli serca nasze w mocy jego (7).

Widzicie bowiem, Wielebni Bracia, z jaką natarczywością dawny wróg rodu ludzkiego uderzył i wciąż uderza na dom Boży, któremu świętość przystoi. Za jego sprawą szerzy spustoszenie ów zgubny spisek bezbożników, który zjednoczeniem silny, bogactwy zamożny, ustawami obwarowany, a mając wolność zasłoną złości (8), toczy zawzięcie wojnę srogą, pełną wszelakiej zbrodni, przeciw świętemu Chrystusowemu Kościołowi. Nie jest Wam tajny rodzaj tej wojny, jej siła, broń, postępy i zamiary. Patrzycie wciąż na wywracanie i zamącanie zdrowych zasad, utrzymujących w swym porządku sprawy ludzkie, na opłakane wszelkiego prawa obalanie, na różnorodną sztukę zuchwałego kłamania i kalania, za pomocą której rozprzęgają się zbawienne węzły sprawiedliwości, uczciwości i władzy, rozpalają się najgorsze namiętności, wiara chrześciańska w duszach z gruntu się wykorzenia, tak iż niechybnej zguby Kościoła łękaćby się należało, gdyby on mógł być zgładzony jakiemikolwiek ludzkiemi wysiłkami. Ale nic nie ma silniejszego nad Kościoł, powiadał św. Jan Chryzostom; Kościoł mocniejszy od samego nieba. Niebo i ziemia przeminie, a słowa moje nie przeminą. Jakie słowa? Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościoł mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niej (9).

A chociaż Gród Pana zastępów, Gród Boga Naszego na niewzruszonej opiera się podstawie, My jednak taki napływ złego i dusz zatratę poznawszy, bolejąc nad tem w głębi serca, gotowi życie nawet dla odwrócenia tylu klęsk położyć, My co pełniąc na ziemi urząd zastępcy przedwiecznego Pasterza, bardziej od innych gorliwością domu Bożego zapalać się powinniśmy, tę drogę i ten środek zamierzyliśmy obrać, który się zdaje stosowniejszy i bardziej pożyteczny do naprawienia tylu szkód Kościoła. Często więc w duszy te słowa Izajasza rozpamiętywając: „Zasięgnij rady, zwołaj zgromadzenie“, i uważając, że przodkowie Nasi w czasach najcięższych dla Chrześciaństwa, zbawiennie tego środka używali, postanowiliśmy po długich modlitwach, naradziwszy się z Wielebnymi Braćmi Naszymi Kardynałami świętego Rzymskiego Kościoła, zasięgnąwszy też zdania wielu duchownych Dostojników, zwołać Was Bracia Wielebni, którzy jesteście solą ziemi, stróżami i Pasterzami trzody Pańskiej, do tej Piotrowej stolicy. Jakoż dziś, przy pomocy miłosiernego Boga, który tak liczne usunąć raczył przeszkody, uroczystym obrzędem przodków naszych obchodzimy początek świętego zgromadzenia. Uczucia też miłości, których w tej chwili doznajemy, tak są obfite i mnogie, że ich zatrzymać w sercu nie możemy. Bo się nam zdaje patrząc na Was, że całą rodzinę katolickich narodów, najdroższych synów naszych obecnych oglądamy: rozmyślamy o tylu miłości dowodach, o tylu dziełach gorącego ducha, któremi z Waszego natchnienia, za Waszem przewodnictwem i przykładem, dowiedli i dowodzą nieustannie swojej czci i przywiązania do Nas i do tej Apostolskiej Stolicy; a myśląc o tem wstrzymać się nie możemy od wyrażenia publicznie i uroczyście, w Waszem dostojnem zgromadzeniu, naszej wdzięczności dla nich wszystkich, prosząc usilnie Boga, aby doświadczenie ich wiary, daleko droższe od złota, było znalezione ku chwale i czci i sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa (10). Potem myślimy także o smutnej doli tylu ludzi, którzy z drogi prawdy i sprawiedliwości, a zatem i prawdziwego szczęścia uwiedzeni schodzą i pragniem najgoręcej dopomódz ich zbawieniu, pomnąc na Boskiego Odkupiciela i Mistrza naszego Jezusa, który przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło. Zwracamy przytem oczy na to zwycięzkie godło książęcia Apostołów, przy którem zasiadamy, na to święte miasto, które z daru Bożego nie zostało wydane na rozszarpanie narodów, na ten nasz ukochany lud rzymski, którego stałą miłością, wiarą i troskliwością otoczeni jesteśmy, i czujem się wezwani do wysławiania łaskawości Boga, który raczył w tym czasie coraz bardziej i bardziej nadzieję boskiej swej pomocy podnieść i utwierdzać.

Lecz przedewszystkiem Was Wielebni Bracia, myślą ogarniamy, w których staraniu, gorliwości i zgodzie potężny środek do sprawowania chwały Bożej obecnie upatrujemy, uznajem zapał gorący, jakiście do spełnienia Waszego obowiązku przynieśli, szczególnie zaś to przedziwne i ścisłe zjednoczenie Was wszystkich z Nami i z tą Stolicą Apostolską; nad które, jak w każdym innym czasie, w największych naszych utrapieniach, tak zwłaszcza w chwili obecnej, nic dla nas radośniejszego, nic dla Kościoła pożyteczniejszego być nie może. Jakoż niezmiernie się cieszymy tem Waszem usposobieniem, które pobudza Nas do pewnej i niepłonnej nadziei otrzymania obfitych i najpożądańszych owoców z tego Waszego synodalnego zgromadzenia. Jak żadna może inna zawziętsza i zdradliwsza wojna przeciw Królestwu Chrystusowemu nie powstała, tak w żadnym innym czasie nie była potrzebniejszą jedność kapłanów Pańskich z najwyższym trzody Jego Pasterzem, z której jedności cudowna moc na Kościoł spływa. To też ta jedność, ze szczególnego daru Opatrzności Boskiej i dzięki Waszej cnocie tak się ustaliła, że się stała i ufamy, że z każdym dniem bardziej stawać się będzie widowiskiem światu i aniołom i ludziom.

Umacniajcie się tedy w Panu Wielebni bracia, a w imię samej Trójcy Przenajświętszej poświęceni w prawdzie (11) przywdziejcie zbroję światłości, nauczajcie wraz z Nami drogi, prawdy i żywota, do których rodzaj ludzki, tylu cierpieniami dręczony nie może już nie wzdychać; pracujcie ra-

## Droga do szczęścia.

(Przekład z francuzkiego.)

### IX.

### Postanowienie.

(Ciąg dalszy).

Irena zawahała się chwilkę; ale spojrzawszy przed siebie i spostrzegłszy co się działo na dworze, bez oporu przyjęła ramię Alberta.

Zrazu szli milcząc. Albert nie mógł znaleść wyrazu do zaczęcia rozmowy; czuł, bowiem, że na samym wstępie zdradzi uczucie, które przepełniało serce i pochłaniało wszystkie jego myśli. — Pierwsza więc Irena przerwała milczenie; zaczęła mówić o tym dramacie, który przed chwilą spełnił się przed ich oczami. — „Śmierć, mówiła Irena, to widok, który na każdym kroku nam się nastręcza, a z którym my jednak nigdy oswoić się nie możemy; codzienny, a zawsze nowy, zawsze przerażający i smutny“.

— „Smutny lecz i uroczysty i pouczający zarazem, odezwał się Albert. Dziś, w obec tego łoża śmierci nauczyłem się i skorzystałem wiele. Ten świat, śród którego byłem dotychczas, nie nastręczał mi wrażeń takich; nie znałem dotąd co to jest boleść, co obowiązek konieczny choć trudny, nie miałem pojęcia o tem zadowoleniu, którego się doznaje po spełnieniu ofiary, o spokoju duszy czystej i do skonałej. O tem wszystkiem nie miałem pojęcia; tego wszystkiego nauczyłem się dzisiaj dopiero, u łoża biednej Sylwany. Zanim tu przyszedłem, czułem i myślałem jak dziecko, odchodzę męczyzną i chrześcijaninem prawdziwym. Twój przykład Ireno, mówił z coraz wzrastającym zapałem, dokazał tego, z ust twoich wielką otrzymałem naukę, tobie winienem, że innem okiem na świat teraz patrzę. Czemże ci się wypłacę za to wielkie dobro? Czem ci się odwdzięczę za to doświadczenie, za naukę życia?.... Chyba życiem całem! Ale poświęcić życie dla ciebie, to rozkosz, nie ofiara. — Ireno, ty spełnij dziś jeszcze jedną ofiarę! Przed chwilą dopomogłaś nieszczęsnej istocie zakończyć świątobliwie grzeszne i mizerne życie, dopomóż mi teraz, rozpocząć życie chwalebnie; nauczyłaś mię co jest życie, napełniłaś serce moje miłością gorącą i silną, czyż wskazawszy drogę opuścisz mię teraz, nie zechcesz mię nią dalej prowadzić?“...

Wzruszenie mówić mu więcej nie dało. Irena również wzruszona, po chwili dopiero rzekła.

— „Zanim odpowiem, zapytam cię jeszcze panie Albercie, czy możesz tak mówić do mnie, czy cię nie krępuje żadne zobowiązanie uprzednie?“

— „Zasłużyłem na to pytanie, odrzekł Albert smutnie, żem poznawszy ciebie pani, mógł gdzieindziej szukać jeszcze szczęścia i inne roić marzenia. Winien temu świat ten, śród którego żyłem, winno dotychczasowe dziecinne moje zapatrywanie się na życie. Ale wierz mi pani, od czasu gdym cię poznał, nie było chwili, bym o tobie nie myślał, duchem i sercem byłem wciąż przy tobie; trudno mi było tylko zerwać z dawnem mojem życiem, bo dzieckiem byłem. Ale, Ireno, wszak wierzysz, że nie kłamię, że co mówię to z duszy, to z serca, które cię od pierwszej chwili, pokochało na wieki. Wszak wierzysz temu, Ireno?“

I nie zważając na wicher co wciąż groźniej huczał, ani na śnieżną, coraz większą, zawieję, stanął Albert i w ciemności szukał spojrzenia Ireny, by w niem swój wyrok przeczytać.

— „Wierzę! z siłą odrzekła dziewica i podała rękę Albertowi“.

Upojony szczęściem i miłością Albert nie szukał już nawet wyrazów dla oddania mową tych uczuć swoich; uścisnął tylko mocno rękę Ireny i przez długą chwilę w swoich ją dłoniach zatrzymał. — Niebawem też ukazały się zdala w ciemnościach oświecone okna Szarego dworu, w którym niespokojny hrabia powrotu swej córki z upragnieniem oczekiwał.

Albert otrzymawszy na to zezwolenie Ireny, postanowił natychmiast z hrabią się rozmówić. Ośmielony łaskawem i serdecznem jego przyjęciem, gdy Irena znużona swoją wycieczką udała się na spoczynek, Albert, z całą szczerością i prostotą, wyznał hrabiemu miłość swoją, lecz opowiedział także trudny swój stosunek z wujem i niepłonną obawę przekleństwa i wydziedziczenia.

Pan de Mareilles z niemałem zdziwieniem przyjął to oświadczenie Alberta, zrazu nawet słuchał go z pewną nieufnością i niedowierzaniem. — Hrabia przestał już myśleć oddawna o zamążpójściu Ireny; wiedział on dobrze, ża panna z imieniem, z ukształceniem wyższem, a bez majątku, niełatwo znajdzie stosowną dla siebie partyę. Poświęcać tę piękną i pełną uczuć szlachetnych istotę dla pieniędzy, oddać ją człowiekowi, który jej imieniem i tytułem, nie przymiotami znęcony, chciałby tem połączeniem dodać swym milionom blasku i pokryć niskie pochodzenie swoje, na to się wzdrygało szlachetne serce hrabiego. Zrazu posądził o to Alberta; lecz dowiedziawszy się iż on właśnie majątek dla Ireny poświęcał, czując w słowach jego miłość prawdziwą, uznał błąd swój i ze łzą rozrzewnienia w oku, wyciągnął doń ręce i serdecznie jak syna do serca przycisnął.

— „Tyś ją potrafił ocenić! — mówił wzruszony ojciec; — ale mój Albercie, — dodał po chwili, — czyś się dobrze zastanowił nad tem, co masz uczynić; czyś pomy-

zem z Nami nad przywróceniem pokoju królestwom, zakonu barbarzyńcom, spokojności klasztorom, porządku kościołom, karności duchowieństwu, Bogu zaś ludu przyjemnego (12). Jest Bóg obecny w miejscu świętem swojem, w naszych znajduje się zasadach i czynnościach. On sam nas wybrał za sługi i pomocniki swoje w tak przedniem dziele swojego miłosierdzia, a my tę służbę tak winniśmy sprawować, by nasze myśli, serca siły, Jemu jedynie były w tym czasie poświęcone.

Lecz znając naszą niemoc, nieufni w nasze siły, do Ciebie oczy z ufnością obracamy i zasyłamy prośby nasze, o Duchu Boży. Ty źródło prawdziwego światła i Boskiej mądrości! Oświeć nasze umysły promieniem Twojej łaski, byśmy ujrzeli co prawe, co zbawienne, co najdoskonalsze; rządź, piastuj i nakłaniaj serca nasze, by sprawy tego Soboru dobrze się rozpoczęły, pomyślnie postępowały, zbawiennie dokonane zostały.

Ty zaś Matko pięknej miłości, wiedzy i świętej nadziei, Królowo i Obronicielko Kościoła, przyjmij nas; nasze narady i prace, w swe macierzyńskie ręce i opiekę, a spraw u Boga Twą przyczyną, byśmy wciąż trwali w jedności serca i ducha.

Wy także Aniołowie i Archaniołowie, nasze wspierajcie życzenia, i Ty książe Apostołów św. Piotrze, i Ty Spółapostole jego Pawle, nauczycielu narodów i opowiadaczu prawdy po całym świecie, i Wy wszyscy święci niebianie, ci zwłaszcza, których prochy tu czcimy, sprawcie przemożną waszą prośbą, abyśmy wszyscy wiernie spełniając naszą służbę, dostąpili miłosierdzia Bożego w pośród świątyni Jego, któremu cześć i chwała na wieki wieków.

(1) Mat. XVIII, 20. — (2) Obj. I, 2. — (3) Mat XXII, 16. — (4) Tym. VI, 20. — (5) Dzieje Ap. XV. 19. — (6) Izaj. XXIV 4, 5. — (7) Ps. XLVII. 11, 12. — (8) Piotr II, 16 — (4) Homil. ante exil. n. 1. — (10) Piotr 1, 7. — (11) Jan XVII, 10 — (12) S. Bern de Cons. I, 4 i 4.

## Sobor.

### VII.

Sobor, — powtarzamy stale, bo tak niezachwianie wierzymy, — to sprawa Boża, to nadzwyczajny w wielkiej potrzebie i okolicznościach niezwykłych organ działania Bożej Prawdy i Miłości; i przeto nikt z nas nie może pojąć ni zmierzyć w pełni jego olbrzymiej wagi, doniosłości i korzyści dla religii i całego świata. Poprzednie wszakże uwagi co do programu jego i przyczyn, jakkolwiek pobieżne, mogły nam to choć w części przedstawić. Obecny Sobor Watykański będzie niewątpliwie jednym z najświetniejszych tryumfów Kościoła. Po długich latach srogiego, zawziętego boju, jaki wytacza mu piekło, Kościoł nasz święty okaże się pełnym siły i życia, otoczonym przedniejszą niż kiedy chwałą,— i powie wszystkim ludom ziemi: Oto ja mistrz wasz i przewodnik i matka; przyjdźcie, usłuchajcie mnie, jeśli miłujecie mądrość; weźcie światło nauki mojej i idźcie za promieniem jej, jeśli chcecie używać pokoju i pomyślności doczesnej i wiecznej, chodźcie za przewodem moim, boć we mnie i ze mną tylko duch Boży!

I ludy zwiedzione tylokrotnie kłamliwą obietnicą ludzkiej mądrości, znękane błędami, któremi otaczała je pycha zasad świata, zresztą uległe wpływowi łaski Bożej, co umie odnawiać serce i ducha we wnętrznościach naszych, ukorzą się — ufamy — przed głosem tym, i miłośnem wezwaniem Matki i zażądają szczerze, by je znów ściślej zespoliła z Bogiem, a tak by zakwitły znowu pośród nich sprawiedliwość i miłość i harmonia i tak pożądany pokój! I powtórzy się w porządku moralnym i duchowym to, co za sprawą Boga stało się na początku świata w porządku fizycznym. Wtedy ziemia była c z c z a i p r ó ż n a, bez światła, kształtu i krasy. Ale duch Boży unosił się nad wodami, które napełniały ziemię. I rzekł Bóg, — a powstała światłość ku ogólnemu porządkowi i piękności; ziemia wyzwolona od wód mrocznych, bezżyznych okryła się wspaniałym zieleni i barwnego kwiecia kobiercem, stając się mieszkaniem godnem rozumnych istot, co rychło zaludnić ją miały na chwałę i służbę Stwórcy swego.

Dziś, — tylko w znaczeniu duchowem, — świat podobny przedstawia widok. Ziemia nasza, omroczona ciemnotą niedowiarstwa, racyonalizmu, ślepej pychy i zuchwałej swawoli, skażona różnorodnym występkiem i ztąd jakby bezkształtna i okryta sromotą, potrzebuje iście dobrodziejczej potęgi Ducha Bożego; boć On sam tylko mocen jest przywrócić porządek i cnotę tam, gdzie błąd, grzech i zamięszanie panują. I wierzymy, że sprawi to Duch Boży za wpływem powszechnego Soboru. „Niech się stanie światłość“ — rzeknie Bóg w nim i przezeń, — i stanie się światłość. „Niech ustąpią wody błędów i niedowiarstwa i niech się ukaże ziemia chrześciańska, ziemia katolicka“, — i stanie się tak: ustąpią i przepadną mętne fale niedowiarstwa i fałszu i powstanie i odrodzi się katolicka ziemia w całej krasie swojej. „Niech zajaśnieją światła na firmamencie i nie dopuszczają aby ciemności pokryły znów ziemię“, — i zabłysną światła nowe, tj. nowi mistrze mądrości chrześciańskiej, i zajaśnieją tak, że mistrze błędu nie będą mogli już uwodzić i zaślepiać ludów. „Niech zrodzi ziemia trawę zieloną i dającą nasienie, i drzewo rodzajne, owoc czyniące według rodzaju swego“, — i stanie się tak: ziemia katolicka ubarwi się cała w zieleń i kwiaty cnót chrześciańskich i żyźne owoce dobrych uczynków przyniesie!

Oto co uczyni Bóg niewymowny w mądrości i dobroci swojej, za pośrednictwem powszechnego Soboru; boć powiedział On Ojcom jego, w osobie poprzedników ich — Apostołów: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“, bo przyrzekł uroczyście być z Kościołem swoim po wszystkie dni aż do skończenia świata, i strzedz go i bronić od napaści nieprzyjacioł jego i wywyższyć go nad wierzchołki gór i nad pagórek wszelki, by popłynęły ku niemu narody wszystkie (Izaj. 11. 2) i oświeciły się nauką, a uświęciły świętością jego. Bóg skruszy i obali wszelkie przeszkody, jakie duch zły chce stawić ku praktycznemu zastosowaniu uchwał Soboru, a tych co w rękach swych dzierżą rządy ludów potrafi natchnąć uczuciami uległości, poszanowania i miłości synowskiej dla Chrystusowego Kościoła.

Ale nie dość na tem. Oprócz odrodzenia w chrześciańskiej prawdzie i cnocie tej przeważnej części świata, która jakkolwiek dotknięta niedowiarstwem i błędem, toć przynajmniej się katolicką nazywa, my innego jeszcze wyglądamy dobrodziejstwa od Watykańskiego Soboru, inną nadzieję w nim pokładamy, co do tej drugiej części niekatolickiej, odszczepionej od ogniska spólnej jedności i wiary. „W dwoch fatalnych epokach dziejów świata, mówi Biskup Orleański, dwie wielkie scyssye nastąpiły w tem królestwie dusz, którem jest Kościoł: całkowita, bez zszycia, suknia Chrystusowa po dwa kroć rozdartą została przez herezyę i schizmę. Były to dwa nieszczęścia ludzkości i dwie najgłębsze przyczyny, co opoźniły pochód świata.“ Dwie te klęski duchowe, to odszczepieństwo Wschodu i protestantyzm. Kościoł nie przestaje nigdy boleć nad niemi i szukać środków zaradczych i kołatać miłośnie do serc oziębionych, zbłąkanych umysłów, by je do pożądanej przywieść jedności. Kościoł modli się wciąż i pracuje około ich nawrócenia, bo ma miłość macierzyńską, zawsze tęskną po straconych synach i ma nadto obietnicę pańską „jednego pasterza i jednej owczarni.“ To też pełen tej wiary i tej miłości, Pius IX i teraz przy zwołaniu powszechnego Soboru, nie przepomniał o nich, owszem w ślad za ogłoszeniem bulli *Aeterni Patris*, zwołującą wszystkich katolickich Biskupów, pospieszył odezwać się do nich w dwoch listach Apostolskich, które nie małe śród nich wywołały wrażenie.

Poświęćmy temu osobną wzmiankę.

## Katolicyzm i Ultramontanizm.

(Ciąg dalszy.)

Wiem, że ultramontanizm i klerykalizm (równoznaczące frazesy) w głowach tegoczesnych Kościołowi wrogich liberałów, oznaczać ma stronnictwo polityczne stawiające opór państwowym i narodowym dążnościom, w stosunku do polityki Rzymu, której w służbę się oddało. Udowodniwszy zatem, że ultramontanizm w pojęciu czysto kościelnem nie ma żadnej podstawy, gdyż ultramontanizm w przeciwstawieniu do zgasłego w Kościele gallikanizmu, febronianizmu i jozefinizmu nie istnieje, a pozostał prawdziwy katolicyzm, czem był zawsze w gruncie ultramontanizm od początku tej wymyślanej nazwy, przypatrzyć się jeszcze wypada ultramontanizmowi w znaczeniu stronnictwa politycznego. Kościołowi katolickiemu, jak nadmieniłem forma rządu obojętna, a idzie mu jedynie o sprawiedliwość rządu. Jest on dosyć stary, bo starszy od wszystkich państw, aby nie wiedział, że każdy rząd jakiejkolwiek jest formy, może być sprawiedliwym lub też niesprawiedliwym, zaczem liberalnym lub despotycznym. Nigdy też Kościoł nie protestował przeciw formie rządu ale walczył i walczy przeciw niesprawiedliwości i uciskowi rządu. Ztąd też bynajmniej nie nastaje na republikanizm amerykański, a brzydzi się despotycznym absolutyzmem moskiewskim. Nie sprzeciwia się obywatelskiemu różnych wyznawców równouprawnieniu, boć naucza miłości bliźniego, której miarą miłość siebie samego, a wynikiem bezwzględna sprawiedliwość dla wszystkich, ale nie zgodzi się nigdy na równouprawnienie błędu z prawdą, gdyż inaczej samby się wyrzekł prawdy i Boskiego posłannictwa swego. Dla tego domaga się prawa zachowania i bronienia prawdy od fałszu i jego zarazy i w tem powód, że nie zawrze nigdy sojuszu z rządami bezreligijnemi, to jest, nie z rządami, które zostawiają każdemu wolność wierzenia i jednania godziwemi środkami zwolenników dla swych przekonań rleigijnych, jak np w Ameryce północnej, ale z rządami, które nie tylko o religii zgoła nic wiedzieć nie chcą, ale nadto pragną człowieka do swych celów z duszą i ciałem zagarnąć, a prawdy religijne w tem im przeszkadzające wyplenić. Z tego wypływa, że Kościoł nie może być stronnictwem politycznem, zwłaszcza, iż nie jest w granicach żadnego państwa zamknięty, lecz w każdem liczy wyznawców swych, czyli jest powszechnym. Tak nazwany więc ultramontanizm, a raczej katolicyzm nie szermierzy o politykę, lecz broni praw swych od naruszenia i pogwałcenia, nie jest na stanowisku zaczepnem, ale odpornem. Że tak jest w istocie, dosyć rzucić okiem na walkę Kościoła z rządami. Ażaliż podniosł kiedykolwiek Kościoł głos swój przeciw konstytucyonalizmowi w obronie monarchizmu? Azaliż Pius IX sam nie był zaprowadził w państwie swem rządów konstytucyjnych? Azaliż oświadczył się kiedy Kościoł przeciw politycznemu równouprawnieniu niekatolików, lub choćby przeciw wolności prasy w rozsądne i sprawiedliwe ustawy ujętej? Azaliż kiedy potępił autonomię, sądy przysięgłych lub jakiebądź rękojmie wolności politycznej? O cóż więc Kościoł ściera się z rządami? czego od nich żąda? Żąda poszanowania praw swych, domaga się aby rządy nie wdzierały się do spraw duszy, aby pod pozorem wolności politycznych nie ujarzmiały wolności sumienia. Upomina się tedy i zastrzega, jeżeli ulegając pseudoliberalnym zasadom rządy wypierają go ze szkoły, boć o katolickie katolickich dzieci wychowanie troskliwym być musi; jeżeli proste nałożnictwo równają z małżeństwem sakramentalnem i zaprzeczają Kościołowi prawa orzekania o ważności Sakramentu, jeżeli Biskupów za odparcie obelg i bluźnierstw wyuzdanego dziennikarstwa lub zamachów na świętość i prawa Kościoła wloką przed sądy i obdzierają z prawnie posiadanego mienia, jeżeli grabią własność, zamykają lub burzą kościoły, znoszą klasztory, rozpędzają zakonników. A czyż w tych i podobnych wypadkach chodzi o politykę lub prawa niekatolików? A czyż widziano ultramontanów, tj. katolików na innem polu z rządami bój staczających? Spojrzyjmy na okrzyczany z ultramontanizmu Tyrol, na kraj ten świetnie katolicki, a przekonać się musimy o powyższych poglądów prawdziwości. Tyrol arcykatolicki, albo jak go pseudoliberały zwą arcyultramontański swobody swe polityczne równie potężnie, a może potężniej od Galicyi broni, a więc katolicyzm nie przeszkadza mu obstawać przy wolności, a spowodował jedynie (w czem gdybyśmy nie byli pseudoliberalizmem zarażeni z wielkim dla kraju pożytkiem naśladować go powinniśmy) do żądania, aby ustawy państwa o małżeństwie i szkołach nie były sprzeczne z prawami Kościoła. Ultramontanizm i klerykalizm tedy, to jest katolicyzm rzetelny, jako taki występuje jedno na polu kościelnem, a nie wiąże nikomu rąk w polityce. Nie! jeszcze raz nie! ultramontanizm nie jest s t r o n n i c t w e m żadnem, ale prawowiernym katolicyzmem, i nie jest stronnictwem politycznem, lecz katolicyzmem niezapierającym się w polityce swych przekonań religijnych i odpierającym wszystkie czynione na nie zamachy. Między katolikami są w dziedzinie politycznej stronnictwa, jak w każdem wyznaniu innem, tylko nie ma takiego, coby dla swobód politycznych poświęciło religię, jak niemniej, coby niesprawiedliwem było względem innych, żeby samo panować, a innych uciemiężyć chciało. Takim jest zdrowy i błogosławiony owoc katolicyzmu, który przez zaślepienie lub złą wiarę w czynniejszych członkach ultramontanizmem lub klerykalną partyą jest nazywany. (D. c. n.)

## Korespondencye „Unii.“

**Wiedeń 13. grudnia.**

✕✕ Dziś o godzinie 11. N. Pan wygłosił w sali ceremonijnej mowę tronową. Jest ona, jak przewidywałem w przeszłej korespondencyi mojej, niemal całkiem bezbarwną. Kładąc przycisk na nienaruszalność konstytucyi grudniowej, jako obowiązującej ustawy państwowej, mowa tronowa przypuszcza jednak potrzebę zmian wewnątrz konstytucyi tej. Wiadomo jednakże, iż zmiany, do jakich zdąża opozycya prawno-polityczna, całkiem są przeciwne podstawom i duchowi konstytucyi grudniowej. Tak tedy odnośne ustępy

---

śłał nad tem, na ile prób i przykrości dobrowolnie się narażasz? Czyż będziesz w stanie wyrzec się dawnych nawyknień, wejść na drogę ciężkiej i trudnej pracy? Ty, mając dotąd świat cały otworem przed sobą, zamkniesz się w ciasnych obowiązku granicach, będziesz musiał obrać zawód może niestosowny dla siebie, może nadto ciężki i przykry, byś mu mógł podołać. Ty, dzisiaj śmiało patrzący w przyszłość, będziesz musiał pracować na nędzny nieraz suchy i niewystarczający chleba kawałek? Czyś się zastanowił nad tem Albercie?“

— „Zastanowiłem się p. hrabio, — odparł Albert z mocą, — obraz życia, pracy i obowiązku nie odstrasza mnie wcale. W tym obrazie widzę postać Ireny; ona mi będzie gwiazdą przewodnią i wsparciem i pociechą. Ona mi powie, gdy słabnąć pocznę: cierp, pracuj i ufaj: ofiara to pierwszy akt miłości, obowiązek to rzecz święta, a odważnemu i wytrwałemu błogosławi Bóg.“

— „Dobrze więc, — rzekł hrabia, — niech Bóg błogosławi zamiarom i chęciom twoim. Wierzę w ich szczerość, wierzę, że uczucie twe dla Ireny prawdziwe i mocne. Lecz wprzódy nim wyrzeknę słowa błogosławieństwa nad głowami waszemi, wprzódy nawet nim się teraz z Ireną zobaczysz, trzeba byś użył wszelkich środków do przebłagania wuja. Jedź więc natychmiast do niego, pobądź tam czas jakiś i zastanowiwszy się jeszcze dobrze nad sobą, wybierzesz wówczas albo drogę swobodnego życia, albo drogę pracy i mozołu.“

To mówiąc hrabia uścisnął mocno rękę Alberta i zostawił go samego. — W myślach pogrążony przebył Albert noc całą i ledwie tylko dnieć zaczęło, chcąc dopełnić rozkazu hrabiego, udał się do Tourmelière, by pożegnawszy panie Richer, niezwłocznie już ztamtąd do Paryża odjechać.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

mowy tronowej nie zadowolnią nikogo, a rozjątrzą może wielu. Bo centraliści uwagę zwracać będą głównie na niemiłe im a wspomniane w mowie tronowej zmiany, opozycya zaś obrazi się głośno wypowiedzianym zamiarem obstawania przy tej konstytucyi.

W szczególności, cesarz przyobiecuje przedłożenie projektu rządowego względem zmiany ustawy wyborczej do Izby poselskiej. Bezpośrednio zaś następuje zdanie. „skoro w sprawie tej nader ważnej nastąpi porozumienie wtenczas z tem większem zaufaniem będzie się można spodziewać rozwiązania wszelkich innych zmian ustawy dotyczących kwestyi“ Tymczasem tak zwane bezpośrednie wybory do Izby poselskiej są, jak wiadomo, ostatnim manewrem centralizmu, najniebezpieczniejszym zamachem na autonomię sejmów krajowych. A zatem uchwalenie tego rodzaju wyborów właśnie stałoby się najgłówniejszą przeszkodą ugody z opozycyą prawno-polityczną.

Dla nas ważniejszą jest rzeczą, czego mowa tronowa tą razą nie wypowiada. Zupełnem bowiem milczeniem pominięto rezolucyę sejmu galicyjskiego. Wczoraj w sferach kompetentnych z pewnością spodziewano się ustępu, kwestyi tej dotyczącego. Ale po południu odbyła się narada ministrów, na której wpływ centralistycznych członków gabinetu zdołał usunąć wszelką wzmiankę o tej sprawie. Jestto nowy dowód lekceważenia, jakiem tu na każdym kroku obrażano dotychczas delegacyę naszą. Bo w rzeczy samej śród kwestyi politycznych sprawa rezolucyi jest niewątpliwie najdonioślejszą, a zatem mowa tronowa koniecznie była powinna o niej wspomnieć.

Uroczysty obchód w zamku cesarskim znalazł ciemny relief w równocześnie odbytem nader licznem zgromadzeniu ludowem Około 30 000 robotników zebrało się na obszernym placu musztry opodal pałacu sejmowego i ztąd wysłano deputacyę do hr. Taaffego, żądając prawa swobodnego zgromadzania się, zupełnej niezawisłości dziennikarstwa i powszechnego uzbrojenia ludu. W sferach rządowych demonstracya ta wywołała niezmierny popłoch. Hr. Taaffe tylko trzech członków odnośnej deputacyi przyjął u siebie i obiecał im przedłożyć wręczone sobie na piśmie żądania radzie ministrów.

Dwa kluby niemieckie, jeden pod przewodnictwem p Kaiserfelda, drugi pod kierownictwem Rechbauera, odbyły wczoraj naradę względem wyboru marszałka i wicemarszałków sejmowych. Zgodzono się na powtórny wybór pp. Kaiserfelda i Hopfena a p. Czajkowskiego na miejsce dra Ziemiałkowskiego.

Wszystkie dzienniki tutejsze rzuciły się wczoraj na wyrażenie, użyte podług Jana Chryzostoma w ostatniej alokucyi papiezkiej: „*ecclesia ipso coelo fortior est,*“ nie wiedząc nawet tego, że *coelum* w łacinie oznacza często tylko niebo w zmysłowem pojęciu i że wyraz ten tylko w takiem znaczeniu mógł być użyty.

---

**Rzym** 7. grudnia.

Miasto wieczne, zwykle tak spokojne. przedsiawia teraz widok nadzwyczajnego ożywienia. Działa zamku św. Anioła, dzwony pięciuset niemal kościołów już zapowiedziały fakt wielki, otwarcie Soboru — miasto się gotuje i oświetla. Pogoda wróciła na szczęście, jakby niebo nie mogło nie rozjaśnić się za zbliżeniem wielkiego tryumfu Kościoła i Rzymu. Lud zapełnia ulice i place publiczne. Pomiędzy tym ludem, tak przywykłym do uroczystości kościelnych, wraz z niezliczonem duchowieństwem wszystkich krajów, widzisz tłumy Anglików, Niemców, Francuzów, szczególniej Amerykanów, Biskupi przechadzają się pieszo wraz z kapelanami swymi; Wschodni chodzą całemi grupami. Nie podobna wyrazić wspaniałości widoku tego powszechnego zebrania pasterzy i wiernych całego świata. Wczoraj we wspaniałej bazylice św. Piotra Biskupi ci tak szanowni i wiekiem i godnością i nauką, zgromadzeni byli w braterstwie modlitwy i ducha. Była to jedność w rozmaitości. Dziś rozsiani po ulicach miasta, u stóp świątyń, pomników, ruin, różnicą stroju, postaci, przedstawiają prawdziwą rozmaitość w jedności. Każdy pociąg kolei żelaznej przywozi wciąż nowych pasterzy i tysiące nowych widzów i gości, jeśli można gośćmi zwać wiernych przybywających do spólnego wiary ogniska. U bram Rzymu widzisz znów mnogie tłumy wieśniaków i wieśniaczek o malowniczym stroju. Sprowadzeni tu głosem wiary wiedzą, że się nie docisną do wnętrza Watykanu, że nic nie zobaczą, ale dość im, że będą mogli stanąć na progu, w przedsionku świątyni, pod kolumnadą św. Piotra — rzewny widok przypominający pierwotne czasy Kościoła. Dziś Ojciec św. odwiedził Kościół Apostołów na zakończenie nowenny do Niep. Poczęcia N. M. Panny. Od Watykanu i placu św. Piotra przejazd jego do bazyliki Apostołów, na placu tegoż imienia stojącej, był ciągłym i świetnym tryumfem. Od wielu lat nie widziałem już podobnie wspaniałej i rzewnej owacyi. Nie była to tylko „demonstracya cudzoziemców“ jak to chcą zwykle tłumaczyć, ale lud, Rzymianie i obcy wszyscy brali w niej najgorętszy udział, napełniając plac i wszystkie przyległe ulice, powiewając białemi chustami, witając przybywający orszak papiezki nieustającym okrzykiem: *Evviva!* Niech żyje Papież Pius IX., Papież i król! Niech żyje Sobor! Bazylika sama była na kilka godzin wprzód literalnie zapełniona, tak że spoźnionemu nie podobna było myśleć nawet o wejściu do niej, a przez cały przeciąg wieczornego nabożeństwa i pobytu Ojca św. w kościele, lud tłumnie napełniał *atrium* i plac cały, by go temiż oznakami czci, miłości i przywiązania pożegnać. Pius IX. był głęboko wzruszony, rozlewał w okół Apostolskie swe błogosławieństwo i spozierał w niebo: czy aby dziękować Bogu, czy aby uprosić Jego miłosierdzia i łaski dla drogich dziatek, do Niego też zresztą i owacyę tę i całą chwałę swą odnosząc!

Biskupi różnych narodowości zaczynają już odbywać prywatne zebrania. Hiszpańscy dostojnicy Kościoła łącznie z Biskupami Ameryki południowej i innymi używającymi języka hiszpańskiego, jednogłośnie oświadczyli się za konieczności orzeczenia dogmatycznego nieomylności papiezkiej, zapowiadając przytem, iż sami gotowi są pierwsi podnieść tę kwestyę, gdyby przez innych podniesioną nie była.

Niemieccy Biskupi, pod przewodem Jks. Kardynała Arcybiskupa Rauschera nie mniej są jednomyślni w tej mierze, z wyjątkiem bardzo niewielu, skłaniających się jak słychać, do przeciwnego zdania Kardynała Arcybiskupa Pragi. Tymczasem jeden z prałatów niemieckich, pomawianych także o opozycyę w tej kwestyi mgr. Ketteler, Biskup moguncki wygłosił kazanie w kościele *del' Anima*, w przytomności wielu Biskupów i licznych słuchaczy, po większej części Niemców, w którem nie wahał się naganić surowo pewnych pisarzy niemieckich, z których jeden, jak wiadomo, ogłosił dzieło: O Papieżu i Soborze, pod pseudonimem Janusa, świeżo umieszczone na Indexie.

Biskupi z Ameryki północnej i missyjni łączą się z angielskimi, których znane są w tej mierze usposobienia, przedstawiane tak świetnie przez mgra Manninga, Arcybiskupa Westminsteru. Wiadomo też, że ten ostatni wraz z Arcybiskupem mechlińskim, mgr. Dechamps napisali znakomite odezwy w odpowiedzi Biskupowi Dupanloup, zwycięzko odpierając wszystkie jego zarzuty i wątpliwości w przedmiocie nieomylności Papieża Nie mniej pewnego i stanowczego zdania w sprawie tej są Pasterze Belgii, Włoch i całego Wschodu, dla których zbyt droga i pożądana jedność, zbyt szanowne i pożądane przywileje jej ogniska — Stolicy, św. aby jakąkolwiek tu wątpliwość podnosić chcieli Nakoniec co do Episkopatu Francyi, zapewnić was mogę, iż bardzo nielicznych śród niego zwolenników znalazło wystąpienie mgra Dupanloup, który sam dziś niewątpliwie nie rad z ostatnich kroków swoich, choćby tylko ze względu na wrażenie, jakie sprawił niemi w obozie nieprzyjacioł Kościoła, których był zawsze otwartym i nieugiętym pogromcą. Zresztą jesteśmy w przededniu Soboru. Chwila jeszcz e, — przemówi on, a zniknie nieporozumienie wszelkie

Jednym z najciekawszych i najbardziej pouczających dokumentów na rzecz obecnego Soboru, jest list Apostolski określający jego porządek, istny wzór politycznej mądrości Tu powaga zatwierdzająca się ze spokojną energią zapewnia całkowitą swobodę. Podzielony jest list ten na 10 następnych rozdziałów. 1szy zawiera ogólne przepisy co do sposobu życia, jaki przestrzegać mają członkowie Soboru i cnót, w których szczególniej powinni się ćwiczyć. W 2gim oznaczony sposób przedstawiania wniosków i przedłożeń do Soboru. Każdy z Ojców ma prawo czynić wszelkie przedstawienia z zachowaniem pewnych formalności zapewniających porządek prac i działania Soboru. 3ci wkłada obowiązek tajemnicy na Ojców, teologów, kanoników i urzędników Soborowych. Zastrzeżenie to zachowane na innych Soborach, mówi Ojciec św., bardziej teraz niż kiedykolwiek potrzebne w czasach, kiedy bezbożność chciwie chwyta wszelką zręczność obudzenia niechęci lub uprzedzenia przeciw Kościołowi i jego nauce. 4ty ustala porządek zasiadania na Soborze, stosownie do godności Ojców. 5ty zakreśla ustanowienie trybunału złożonego z 5ciu członków, wybranych tajemnem głosowaniem Ojców, w celu przesądzania powodów, przedstawianych przez tych prałatów, którzy albo nie przybyli na Sobor, albo chcą się oddalić, a także wybór innego trybunału, rozsądzającego wszelkie nieporozumienia co do miejsca zasiadania na Soborze. 6ty mianuje urzędników Soborowych. 7my ustanawia 5ciu legatów papiezkich, mających przewodniczyć na kongregacyach jeneralnych mianowicie Kardynałów: Reisach, Bilio, Luca, Bizarri i Capalti i zakreśla porządek tych kongregacyi. 8my zawiera regulamin posiedzeń publicznych. 9ty wzbrania Ojcom wydalać się z Rzymu przed ogłoszonem zamknięciem Soboru. Nakoniec 10ty udziela dyspenzę od obowiązku rezydencyi dla wszystkich duchownych, uczestniczących w pracach Soboru.

---

## Uroczyste otwarcie Rady Państwa

przez N. Pana, odbyło się w ostatni poniedziałek (13 b. m.) o 11 godz. rano w sali tronowej Burgu, ze zwykłym ceremoniałem. Członkowie Izby panów z prezesem i wiceprezesami na czele, ustawili się na prawo. Izba niższa po lewej stronie. Większość obecnych nosiła mundury, Polacy wystąpili w strojach narodowych, fraki znalazły się w mniejszości. Orszak cesarski otwierali arcyksiążęta i ministrowie przedlitawscy. N. pan usiadłszy na tronie odczytał z nakrytą głową następującą mowę tronową:

Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa!

Zgromadziwszy Was dzisiaj na nowo przy mnie, witam Was serdecznie. Dzieje się to z owem zadowoleniem, jakie mi daje pogląd w przeszłość na Waszą skuteczną, a duchem patryotyzmu ożywioną działalność podczas upłynionej sesyi, i z owem zaufaniem, do jakiego nabyliście przez nią słusznego prawa.

Niezaprzeczonym jest stopniowy rozwój, jakiego we wszystkich kierunkach na podstawie instytucyj konstytucyjnych doświadczyło państwo, powierzone wolą Opatrzności mojej pieczy. Ale jakkolwiek sąd przychylny wydany o tym rozwoju przez rozum mężów stanu tak w kraju jak za granicą, zdolny jest wzmocnić odwagę i zaufanie w spełnienie wielkiego obowiązku, to jednak wielkie są zadania, które jeszcze rozstrzygnąć wypadnie,

Przeprowadzeniu ustawy wojskowej stawiła ludność w jednej części monarchii zbrojny opór, co zmusiło do zaprowadzenia środków wyjątkowych, względem których rząd mój zrobi Wam przedłożenie przepisane konstytucyą. Ubolewam najmocniej nad złudzeniem, które dało do tego powód, i spodziewając się, że rychło położony mu będzie koniec, poleciłem mojemu rządowi, aby w miarę sił swoich łagodził smutne następstwa onego, skoro tylko stan prawny przywróconym zostanie.

Będziecie mieli rozliczną sposobność prowadzić dalej dzieło prawodawstwa i w szeregu projektów o najważniejszych gałęziach sądownictwa i administracyi, które pod Wasze obrady częścią już na ostatniej sesyi poddane były, częścią teraz przedłożone będą, tegoż samego ducha postępu jak i umiarkowania i wniknięcia we właściwe stosunki i ekonomiczne potrzeby państwa udowodnić, jaki kierował dotychczasowemi krokami Waszemi na drodze prawodawczej. Idzie jednak dalej o to jeszcze, aby nie tylko dla takiego tworzenia, lecz oraz dla zasad jego w samej konstytucyi pozyskać owo powszechne i faktyczne uznanie, którego Wam jeszcze z żywem ubolewaniem mojem z wielu stron nie dostaje.

Jeżeli z dotychczasowych doświadczeń wykazały się pożądanemi zmiany w konstytucyi, to droga do nich wskazana jest w samej konstytucyi.

Większa część reprezentacyj moich królestw i krajów zajmowała się szczegółowo owemi kwestyami, które się odnoszą do wyboru do Rady państwa. Rząd mój zrobi Radzie państwa przedstawienie w tej mierze, i postawi ją w możności powzięcia uchwał przysługujących zakresowi jej działania. Jeżeli pod względem tej ważnej kwestyi osiągniętą będzie pożądana zgodność, wtedy z tem większą pewnością wyglądać można rozwiązania wszystkich innych pytań odnoszących się do konstytucyi.

Jeżeli jednak forma konstytucyi każdemu rodzajowi zazapatrywań i życzeń pod względem dalszego ich kształcenia najswobodniejsze zostawia pole do urzeczywistnienia, to jednak zakreślone mu zostały samą istotą państwa w niejednem kierunku granice. Nie bez najstaranniejszej względności dla szczególnych stosunków królestw i krajów i uprawnionego ich żądania, aby je w samodzielny sposób urządzić, stwornoną została konstytucya. Spodziewam się, że zamiar zakreślenia życzeniu temu ciaśniejszych granic, aniżeli tego koniecznie wymaga siła i potęga państwa wewnątrz i zewnątrz, nie stanie na przeszkodzie wszechstronnemu pragnieniu porozumienia się. Ale też nie obawiam cię, aby mogło to ciągle istnieć z zamiarem rozszerzenia ich na koszt i niebezpieczeństwo monarchii. Jestem pewien, iż wszyskie ludy moje złączą się ze mną w przekonaniu, że chwała zaszczytnej przeszłości może być odnowioną tylko przez jasne poznanie obecności, a zapoznaniem jej zbyt łatwo może się zaciemnić. Czerpię także pod tym względem niewątpliwą nadzieję z tych patryotycznych uczuć, na które zarówno z moimi poprzednikami jeszcze nigdy nadaremnie nie powoływałem się, czerpię je z tej uwagi, że owo uczucie, które dba o pomyślność państwa jako o warunki prawdziwego interesu królestw i krajów, z wiernością przekonania, sprowadzi także i sprowadzić musi zgodność sprzecznych ich zamiarów.

Z radością powitam spełnienie tych moich oczekiwań, jeżeli zamiary moje, którym przewodniczy szczera miłość ku wszystkim ludom moim, napotkają należyte rozpatrzenie się w własnym interesie i w równem gorącem uczuciu obowiązku dla pomyślności i sławy monarchii,

Pocieszającem dla mnie było powitać was za powrotem z większej podróży, którą niedawno przedsiębrałem, i to do krajów, z któremi my przedewszystkiem powołani jesteśmy prowadzić żywy i wzrastający handel. Z zadowoleniem wypowiadam, że wszędzie spotkałem gorące uczucia dla naszej ojczyzzy i jej przyszłości. Dzieło przynoszące zaszczyt duchowi przedsiębiorstwa i wytrwałości swoich twórców, w którego poświęceniu brałem udział, obiecuje w swoim rozwoim nowe naszemu handlowi i naszemu przemysłowi pole dla owej wzrastającej i twórczej działalności, której popieranie polecam Waszej najstaranniejszej rozwadze.

Jest to zadaniem, któremu wszyscy, co są do tego powołani, tem bardziej bez przeszkody oddać się winni, iż pokojowe położenie na zewnątrz wzywa nas do tego w niewątpliwy sposób, nasze stosunki na wszystkie strony, tam

nawet, gdzie przemijające zjawiska zdają się je zachmurzać, zyskały postawę przyjacielską i uspakajającą.

Wsparty temi zadawalniającemi stosunkami, patrzę w przyszłość z silną odwagą i oczekuję, że i Was szanowni Panowie ożywiać ona będzie w waszem działaniu i szczęśliwie do celu doprowadzi.

## Kronika.

— Dziś dnia 16. o godzinie 7. z rana powołał Bóg z doczesności zmordowaną długą i ciężką próbą życia duszę Józefa Bończy Tomaszewskiego. Z niezachwianą w wierze ufnością, z cierpień i boleści tego padołu przeszła na łono Ojca i w pełni używa błogosławieństwa pokoju. O, niech ta słodka godzina Chrześcian nadzieja, otrze łzy wiernej sędziwej towarzyszki tego tułaczego żywota, pocieszy strapionych dzieci, wnuków i przyjacioł pokrzepi wzniosłym poświęcenia przykładem tak tkliwie z tego uświęconego uderzającym żywota i niechybną otuchą połączenia w wieczności ulży mękom bolesnego na ziemi rozstania.

Rok ten znacznie przerzedził szeregi tęskniących tułaczów naszych. Z koła Izby sejmowej 1831 r. poseł K. Godebski, przed miesiącem zaledwie czcigodny jej marszałek W. Ostrowski, otóż dziś żołnierz i poseł Józef Tomaszewski ten grobowy pochód zamyka Życie tych mężów, jedna wzniosła ofiarna dla kraju i ziomków niesiona zasługa odznacza, boleści ich tułactwa jedna wzniosła przed okiem świata tajemnica przesłania, wiadoma tylko temu, który dziś łzy ich i pokorne poddanie do skarbu asługi już niepożytej dolicza,

— Od wydziału **kasyna** i **czytelni** miejskiej w Zbarażu, której prezesem jest p. Klemens Bocheński, otrzymaliśmy poniższą odezwę:

„Do niedosyć jeszcze licznych w kraju naszym czytelni przybywa nowa, z kasynem połączona czytelnia miejska w Zbarażu. Wydział tej czytelni pragnąc ją podnieść do stanu zadania ile możności odpowiadającego, a nie mogąc tego osiągnąć słabemi siłami członków stowarzyszenia, odzywa się niniejszem do miłujących oświatę prosząc, ażeby popierając tak ważne dzieło, jakiem jest szerzenie oświaty, darami w książkach, czasopismach i t. p. w pomoc mu pospieszyć raczyli.“

— W Krakowie zacznie wychodzić z dniem 1. stycznia 1870 roku czasopismo belletrystyczne: *Kwiaty*. Prospekt powiada: „Mimo tego, że już kilka pism belletrystycznych w Galicyi istnieje, występujemy śmiało z tem nowem wydawnictwem, bo **nowe dla pisma wytknęliśmy cele** (należało je wymienić. Prz. red.); dalej że pismo nasze zajmie stanowisko, dotąd przez żadne z pism nie zajęte...“

*Kwiaty* umieszczać będą: Poezye, powieści, rozprawy i szkice z wszystkich gałęzi nauk, w sposób encyklopedyczny. Przegląd literacko-artystyczny europejski, z szczególnem uwzględnieniem litera tury węgierskiej. (Dlaczego?) Rozmaitości ożywione anegdotami. Korespondencye z Paryża, Drezna, Warszawy, Wiednia, Florencyi i innych stolic europejskich, stale nadsełane. Kronikę miejscową. Kronikę teatralną.

Redaktorem, właścicielem i wydawcą jest p. Czesław Pieniążek, a głównym spółpracownikiem p. Wincenty Sarnecki.

Poprzestajemy na samem doniesieniu o tem nowem wydawnictwie, gdyż trudno polecać to czego się nie zna jeszcze. *Włościanina*, redagowanego przez p. Pieniążka, poleciliśmy od serca, bowiem pismo to jest już nam znanem Mamy też niepłonną nadzieję, iż *Kwiaty* pielęgnowane przes tegoż samego p. Pieniążka, który tak gorliwie i korzystnie *Włościanina* prowadzi, pięknie kwitnąc, wydadzą nam dobry i zdrowy owoc.

— **Sprostowanie** na żądanie:

„W numerze 33. dziennika *Unia* został zamieszczony list z Krakowa, w którym korespondent minął się z prawdą odnośnie do młodzieży technicznej, co nas zmusza do niniejszego sprostowania. Prawi nam- szan. korespondent „o rozdzieleniu się na dwa jakieś obozy“ o czem dowiedzieliśmy się dopiero z jego listu. Następnie pisze że „większość nie ma ustalonych zasad“ — a zatem nie może twierdzić że są, boby to owszem dowodziło że są między nami z zasadami, choćby przewrotnemi „ateusze, deiści, postępowcy, liberały, indeferentyści i t. d. Naszą zasadą na teraz, jako uczącej się młodzieży, jest dojście do stanowiska społecznego, pozostając wiernemi religii ojców, wktórej wychowani jesteśmy i ojczyźnie, której służyć praguiemy. O istniejącym od półtrzecia roku towarzystwie postępu, a założonym przez kilku, dowiedzieliśmy się także niestety dopiero z owej korespondencyi. Czyli jeszcze jest rzeczywiście i gdzie jest to Towarzystwo zechce nas szanowny korespondent uwiadomić, a my będąc zarówno dobremi katolikami jak on, złączymy się w jedno grono chcąc też oddychać **czystym i nieskażonym duchem katolickim**, jak szan. korespondent twierdzi.

W końcu oponujemy przeciw podpisowi „Młodzież katolicka“ wszakże i my jesteśmy katolikami, a nikogo nie upoważniliśmy do podpisywania w naszem imieniu.

Zostajemy z szacunkiem
Młodzież katolicka na technice krakowskiej.
(Liczne podpisy)

— Z **Wieliczki** donoszą, że gminom Stadniki-Strytkowa i Zrączyce uporczywie niechcącym do teraz obrać zwierzchności podług istniejących przepisów autonomicznych, nadano z urzędu zawiadowcę Gminy te posełały były trzy razy deputacye do Wiednia z prośbą, aby im powiedziano czyli nakazane wybory zgodne są z wolą cesarza? Na ręce starostwa przyszła odpowiedź potwierdzająca. Owoż gmina Zrączyce, widząc w samorządzie «rabacyę» — rewolucyę — podała proźbę do cara moskiewskiego (nie wiadomo tylko czy po mazursku czy po «rusku») o **pożałowanie** «ponieważ w tutejszych c. k. urzędach, ani u samego cesarza nie mogą żadnej doprosić się sprawiedliwości, bo widocznie panowie i cesarza na swoją stronę ujęli!

— W całem cesarstwie rosyjskiem mają wejść z r. 1870 w życie sądy przysięgłych na wszystkie przestępstwa pospolite **wyjąwszy politycznych**. Podobnie ma się tam z karą śmierci, która nie dotyka morderców jeno politycznych przestępców.

## Przegląd polityczny.

Przesilenie ministeryalne w Wiedniu nastąpiło wcześniej niż się spodziewano.

Hr. Taaffe pierwszy prosił N. Pana o uwolnienie dla siebie i hr. Potockiego, następnie dr. Berger podał się do dymisyi przez wzgląd na stan zdrowia, a w poniedziałek ministrowie dr. Giskra, p. Hasner, dr. Herbst, dr. Brestel i p. Plener również poszli za przykładem swych kolegów, w skutek konferencyi odbytej w przeddzień. Cesarz tego samego dnia wieczorem udał się do Pesztu na trzy dni i co najmniej do powrotu monarchy rzeczy pozostaną w zawieszeniu.

Tak więc kompromis zawarty między frakcyami gabinetu przy układaniu mowy tronowej, nie zdołał nawet chwilowo spoić rozpadające się ministeryum, przyczyną ustąpienia rządu jest tylko wewnętrzne rozbicie, gdyż ani ze strony korony, ani ze strony parlamentu nie widać żadnego objawu, motywującego podobny krok, przeciwny praktyce parlamentarnej, na mocy której, nie cały gabinet, lecz jego mniejszość w takich razach ustępuje. Być może, iż jest to tylko manewr p. Giskry, przedsięwzięty w celu rychłego powrotu do władzy, na czele kolegów czystej krwi centralizacyjnej.

Delegacya galicyjska obrała przewodniczącym Dr. Kazimierza Grocholskiego, zastępcą p. Piotra Grossa. sekretarzami pp. Sawczyńskiego i Czajkowskiego. Nadto koło postanowiło nie popierać kandydatury Dr. Kaiserfelda na prezesostwo Izby, przez wzgląd na jego arcycentralistyczne usposobienie, i oświadczyć, że nie przywiązuje żadnego znaczenia do wyboru ze swego grona jednego z wiceprezesów i pomimo uchwały niemieckiego klubu lewicy nie będzie głosować za żadnym posłem polskim.

Po uroczystem otwarciu Izb około 10.000 robotników zebrało się przy Schottenthor, wydając okrzyki nieprzyjazne ministerstwu i Radzie państwa. Następnie deputacya robotników udała się do hr. Taaffe i wręczyła mu petycyę. żądającą prawa koalicyi, stowarzyszeń i zgromadzeń, zupełnej wolności druku i wyborów bezpośrednich. Ten objaw agitacyi, szerzącej się między proletaryatem wiedeńskim, zaniepokoił giełdę i rząd, który przedsięwziął środki ostrożności. W tej chwili demonstracye podobne, podwójnie są szkodliwe, bo utrudniają akcyę, mającą doprowadzić do utworzenia rządu zdolnego wyprowadzić państwo z okropnego zamętu.

Wiadomość o dymisyi ministra wojny nie potwierdza się. Br. Rodich został mianowany główno-dowodzącym w Dalmacyi, a br. Fluck, urzędnik z epoki Bacha, dokładnie obznajomiony ze stosunkami miejscowymi obejmuje namiestnictwo dalmackie. W Maini i Braic rozpoczęto wchodzić w układy z powstańcami. Kriwoczanie robią częste wycieczki na wybrzeże między Risano i Castelnuovo. W wojsku ma panować tyfus.

Do dwoch istniejących przesileń gabinetowych, w Monachium i Florencyi, przybywa trzecia w Paryżu. Nie będziemy trudzić czytelników podawaniem wszystkich krążących kaczek i ograniczymy się do wiarogodnych, faktycznych sprawozdań.

W żółtej księdze, która nie zawiera żadnych dokumentów rzucających szczególne światło na wypadki ubiegłych miesięcy. znajdujemy kilka depesz ks. de la Tour d' Auvergne, dotyczących Soboru. Minister spraw zagranicznych traktuje ten ważny przedmiot z godnością i umiarkowaniem i przemawia z szacunkiem należnym Stolicy Apostolskiej. Konstatuje nową fazę stosunków między Państwem i Kościołem, zostawiającą Kościołowi pełną swobodę działania, nauczania i doktryn, w skutek której rząd francuzki uznał za stosowne niekorzystać z prawa przysłużająeego Francyi wysłania nadzwyczajnego ambasadora przy Soborze. Zwykły reprezentant cesarza w Rzymie będzie upoważniony, w razie potrzeby, komunikować Stolicy Apostolskiej wrażenia wywołane postanowieniami Soboru, a „rząd cesarski znalazłby w potrzebie w prawach obowiązujących dostateczną ochronę zasadniczych instytucyi Francyi.“ Ten ostatni ustęp jest zapewne ustępstwem uczynionem na r ecz pewnych przesądów i nie uzasadnionych obaw. Od zgromadzenia Kościoła, tylko dzieła mądrości, sprawiedliwości i pokoju świat oczekiwać może.

## Ostatnie wiadomości.

### Rzym.

13. gr. Papież rozkazał notyfikować Ojcom Soboru złożenie komisyi, mianowanej przez brewe papiezkie, która zajmować się będzie ocenianiem samoistnych wniosków, z inicyatywy Soboru wychodzących. Prezesem komisyi jest Kardynał Patrizi. Członkami: Kardynałowie Antonelli i Bilio, łaciński patryarcha Jerozolimy, Arcybiskupi Malines i Westminster, Biskup Paderborn i Arcybiskupi Rouen i Tours.

14. gr. Oczekują wzmocnienia załogi francuzkiej, większą częścią 42go pułku piechoty.

*Wiener Abendpost* zaprzecza wieści o podaniu się ministrów do dymisyi, lecz wiarogodne doniesiesienia utrzymują, że nietylko mniejszość (Taaffe Potocki) lecz i większość gabinetu (Giskra, Herbst, Brestel, Plener, Hasner) w samej rzeczy w poniedziałek ustnie N. Pana o uwolnienie prosiła. Cesarz miał oświadczyć, iż dymisyi nie przyjmuje i zgodnie z praktyką konstytucyjną oczekiwać będzie rozstrzygnięcia kwestyi na drodze parlamentarnej.

Stara *Presse*, która pierwsza wiadomość o przesileniu gabinetowem podała, obstaje również uparcie przy swojem. Od Rady państwa zależy życie lub śmierć ministeryum, a manewr p. Giskry może być tylko miną podłożoną w celu wysadzenia mniejszości i wzmocnienia gabinetu swojemi kreaturami.

Wszystkie dzienniki zarzucają mowie tronowej bezbarwność i brak wszelkiego wyrazu, oraz związku między frazesami, których następstwo i ton wskazują, że kompromis dorósł zaledwie do wysokości kompilacyi.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby niższej wybrano komisyę adresową; w której skład weszli: Eichhof, Rechbauer, **Grocholski**, Dietrich, Swetec, Tinti, Figuly, Spiegel, Skeene, Kuranda, Klier, Lapena, Schindler, **Kraiński** i Wolfram. Przyjęto dalej wniosek Giovanellego, aby wszyscy członkowie Izby mogli być obecnymi rozprawom komisyi adresowej, której przekazano także wnioski rządowe dotyczące wyjątkowego stanu Dalmacyi. Etat finansowy i projekt poboru podatków do końca marca odesłano do komisyi budżetowej, a projekt ustawy o zmo vach robotników osobnej komisyi z 12 członków.

Prokuratorya wytacza proces przywodzcom poniedziałkowej demonstracyi.

Podczas gdy *Vaterland* utrzymuje, że N. pan uda się do Rzymu, inne dzienniki chcą wiedzieć, iż wyjedzie na przeciwko cesarzowej do Ankony, gdzie spotka się z Wiktorem Emanuelem.

**Berlin** 15 grud. Izba deputowanych uchwaliła skonsolidowanie długu publicznego, w myśl wniosków komisyi budżetowej.

**Florencya** 14 grud. Ministrowie złożyli przysięgę. Lanza prezes i minister spraw wewnętrznych; Sella finansów, Raeli sprawiedliwości, Govone wojny, Gadda robot, Correnti oświaty, Visconti-Venosta spraw zagranicznych, Castagnola rolnictwa i tymczasowo marynarki.

### Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 15. Grudnia.

| | | Płacą w. a. złr. | ct. | Żądają w. a. złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| **I. Akcye za sztukę.** | | | | | |
| Kolei gal Karola Ludwika | bez kuponu bieżącego | 243 | 50 | 244 | 50 |
| Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy | | 199 | 50 | 200 | 50 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | | 91 | — | 93 | — |
| Papierni czerlańskiej | | — | — | — | — |
| Galic. Banku krajowego | | — | — | 70 | — |
| **II. Listy zastawne za 100 złr.** | | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | | 88 | — | 89 | — |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | | 78 | 25 | 79 | — |
| Banku hypot. galic. 6% | | 88 | 25 | 88 | 75 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | | 91 | — | 93 | — |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | | 73 | — | 73 | 50 |
| „ w. ks. Krakow. | | — | — | — | — |
| „ ks. Bukowiń. | | — | — | — | — |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | | 100 | — | 101 | — |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | | — | — | — | — |
| „ „ „ II. em. | | — | — | — | — |
| „ „ Lw. Czerniow. I. em. | | — | — | — | — |
| „ „ „ II. em. | | — | — | — | — |
| **IV. Monety.** | | | | | |
| Dukat holenderski | | 5 | 75 | 5 | 80 |
| Dukat cesarski | | 5 | 78 | 5 | 85 |
| Napoleondor | | 9 | 85 | 9 | 94 |
| Półimperyał rosyjski | | 10 | — | 10 | 20 |
| Rubel srebrny rosyjski | | 1 | 88 | 1 | 94 |
| „ papierowy | | 1 | 52 | 1 | 53 |
| Banknoty polskie za 100 złr. pol. | | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | | 1 | 83 | 1 | 83 |
| Srebro | | 121 | 50 | 123 | 50 |

| Towary | Korzec waży funt wied. | Na gotowe od złr. | od cnt. | do złr. | do cnt. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 40 | 8 | 50 |
| Żyto | 160 | 4 | 50 | 4 | 60 |
| Para Pszenicy | 170 | — | — | — | — |
| i Żyta | 160 | — | — | — | — |
| Jęczmień | 140 | 4 | 80 | 5 | — |
| Owies | 100 | 3 | — | 3 | 20 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 50 | 4 | 60 |
| Hreczka | 140 | 4 | 40 | 4 | 60 |
| Koniczyna | 180 | 42 | — | 44 | — |
| Rzepak | 150 | 13 | 50 | 13 | 75 |
| Lnianka | 150 | 10 | 75 | 11 | — |
| Groch | 180 | 5 | 50 | 6 | — |
| Łój | 100 | 32 | — | 32 | 50 |
| Potaż | 100 | 14 | 50 | 15 | 50 |
| Chmiel | 100 | 50 | — | 55 | — |
| Spirytus | wiadro | 13 | — | 13 | 25 |

### Kursa z dnia 15. grudnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołndniu.

**Wiedeń**. Akcye kredyt węg. 79—. Akcye banku anglo-austr 273 50 Anglo węg 85 25 Akcye Karola Ludw. 243—. Kolej siedmiogrodzka 168—. Kolej południowa 263—. Kolej alföldz. 173—. Kolej państwowa 396 — Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg półn-wsch 161— Kolej północna 209.75 Kolej Rudolfa 167 50. Kolej węg. wschodnia 86 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 75. Losy 1864 r 117 75 Kolej Nadcisańska 247—.

☞ **Po dzisiejszego numeru dołącza się list od redakcyi „Unii.“**

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.